Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ. w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P K O 60394
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się
1932 r.

PRĄD

Niedziela 9-go października №269

Rumunja nie chce u siebie rezyd. Ligi Narodów

BUKARESZT, 8 10. Po odrzuceniu warunków komisji finansowej Ligi Narodów, sytuacja w Rumunji do pewnego stopnia się wyjaśniła.

Prasa podkreśla, że komisja postawiła niemożliwe do przyjęcia warunki. Szczególnie ciężkiem było żądanie ustanowienia w Bukareszcie prezydenta Ligi Narodów, który wyposażony miał być w większe pełnomocnictwa, niż te, jakie miał w swoim czasie komisarz Ligi Narodów w Austrji.

Rząd rumuński wysuwa argument, że wierzycielom nie powinno zależeć na bankructwie państwa, gdyż wówczas sytuacja dla nich będzie jeszcze gorsza, mogą bowiem nic nie otrzymać. W wypadku uzyskania porozumienia z wierzycielami zagranicznymi rząd rumuński gotów im nawet przyznać pewnego rodzaju, bardzo ograniczoną kontrolę nad finansami państwa.

W łonie rządu panuje jednak nastrój, w wyniku którego należy się liczyć z wstrzymaniem przez państwo na wszelki wypadek spłaty długów zagranicznych, o ile wierzyciele ociągaliby się z podjęciem rokowań, lub też stawiali zbyt ostre warunki.

Do tego czasu, zdaniem kół politycznych nie nastąpią żadne zmiany w obecnym gabinecie. Pogłoska, jakoby podczas wczorajszych odwiedzin u króla, bawiącego na manewrach premjer Voevod miał wręczyć mu prośbę o dymisję, jest dementowana.

Koła rządowe oświadczają dalej, że wszelkie pogłoski o wejściu rządu na drogę inflacji są zupełnie bezpodstawne.

Nieudane doświadczenie.

BERLIN, 8,10

Start z Mierzeji wiślanej rakiety pomysłu inż. Winklera, mającej pobić rekord wysokości, nie powiódł się. Po wzniesieniu się rakiety na kilkanaście metrów nad ziemią wybuchła nagle kamera zapałowa niszcząc doszczętnie całą aparaturę. Przystapiono do natychmiastowego zbadania przyczyny katastrofy. Wynik dochodzenia nie został dotychczas opublikowany.

Walki partyjne w Niemczech.

BERLIN, 8. 10.

W czasie zgromadzenia przedwyborczego niemiecko-narodowego w Düsseldorfie doszło znowu do krwawych starć z narodowymi socjalistami. Zebranie rozbito. W czasie bójki padły strzały. Jeden narodowy socjalista jest ciężko ranny. Policja dokonała 20 aresztowań.

Kronika krwawych zajść w Berlinie notuje dalsze ofiary. Członek narodowo-socjalistycznego oddziału szturmowego był ciężko ranny przez nieznanego sprawcę. Ukazał się w „Angriff" rozkaz dowódcy oddziałów szturmowych okręgu berlińskiego, zabraniający narodowym socjalistom brania udziału w zgromadzeniach niemiecko narodowych.

Karpiński zdobywa groźne szczyty Hindukusz

Dziś rano miał nastąpić start kapitana Karpińskiego z Teheranu do Kabulu. Jak już wczoraj donosiliśmy, jest to najniebezpieczniejszy odcinek brawurowego raidu Górskich szczytów Hindukusz dotychczas żaden lotnik nie sforsował.

Kpt. Karpiński w rozmowie z posłem polskim w Teheranie zaznaczył, że ufa całkowicie zarówno konstrukcji samolotu jak i silnikowi, który działa idealnie sprawnie

Jeśli więc lotnik nasz otrzyma odpowiednią benzynę, wszystko będzie w zupełnym porządku.

Gdyby benzyny nie było, kpt. Karpiński który z Teheranu nie wątpliwie wystartuje, wróciłby do stolicy Persji i wyznaczoną uprzednio trasą, przez Bagdad poleciałby do Kairu Jerozolimy a następnie do Konstantynopola i wreszcie Warszawy

W ten sposób trasa raidu obliczona ogółem da około 14 000 klm. zostałaby skrócona o odcinek Teheran — Kabul i zpowrotem

Dotychczas kpt. Karpiński przeleciał po nad 4000 klm.

Do chwili oddania numeru na maszynę wiadomości o starcie polskich lotników ze stolicy Persji — brak

Zbrodnie macedońskie

WIEDEN, 8. 10.

Sprawa zamordowania pod Linzem wysokiego urzędnika bułgarskiego Dymitrowa jest wyjaśniona. Morderstwa dokonali terroryści macedońscy z grupy Michajłowa. W ubraniu zamordowanego żandarmerja znalazła tajne dokumenty, oraz list z pogróżkami, z czego wynika, że Dymitrow, ścigany od szeregu tygodni przez terrorystów, uciekł w przebraniu węędrownego rzemieślnika do Austrji. Tu terroryści wyśledzili miejsce [illegible] pobytu i zamordowali go w pobliżu

Zgon ś. p. Smiarowskiego

Wczoraj rano zmarł nagle na wadę serca ś. p. adw. Eugenjusz Smiarowski, znany z wielkiego temperamentu obrońca w procesach politycznych.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej zgłosił się jako ochotnik do 201 p. p., biorąc udział w bitwach. W 1922 roku został wybrany na posła do Sejmu z „Wyzwolenia". Ostatniemi większemi obronami było występowanie w procesie marjawity Kowalskiego i w procesie brzeskim.

Rząd i kartele

„Robotnik“ pisze o akcji rządowej zniżenia cen kartelowych i monopolowych:

„Kartele okazują się silniejsze od rządu. Nic dziwnego: rząd je wychodował i wypieścił i w końcu uczeń prześcignął mistrza. Na wet obniżka ceny cukru wychodzi na fikcję. Obniżka miała wynosić 12 i pół proc. lecz oto czytamy, że „komisja cennikowa spożywczo—kolonjalna“ uchwaliła nowy cennik, wedle którego kryształ zamiast 1,65 będzie 1.50. Otóż kryształ kosztował nie 1,65 lecz 1,60, a miał potanieć o 20 groszy, a nie o 10. Z 12 i pół proc. zrobiło się zatem tylko 6¼ proc, a ponieważ cukrownicy obniżyli cenę buraka i dostarczają obecnie kryształ brudny i wilgotny, więc kto wie, czy cukrownicy na tej obniżce jeszcze nie zarobią“.

Jeszcze gorzej, zdaniem „Robotnika“, przedstawia się sprawa ceny węgla:

„Zamiast potaniec — węgiel drożeje! Wątpimy, czy jest drugi kraj na świecie — nawet nie posiadający własnego węgla, płacący tak horendalnie wysoką cenę! To już nie drożyzna, to rozbój.

Taki rozbój uprawia się zresztą na wszystkich artykułach kartelowych“.

Ulokowany w przedsiębiorstwie wyborczem sanacji kapitał „sfer gospodarczych“ jak widać ze wszystkiego, procentuje doskonale.

Paròwki ugotowane przy pomocy radja

Najnowszą sensacją w świecie radjowym jest pomysł, zrealizowany przez techników w Pittsburgu, gotowania przy pomocy radja i specjalnego aparatu, przystosowanego do odbiornika radjowego.

W epoce radjofonji i telewizji nicby już chyba nas zadziwić nie mogło, a jednak ten pomysł wydaje się tak nieprawdopodobny.

Speaker zawiadamia abonentów o godz. obiadu lub kolacji i daje wskazówki, jak go należy przygotować.

Każda stacja nadawcza będzie miała ustalone menu, tak jak program muzyczny lub odwetowy.

Kucharze w przyszłości nie będą narażeni na oparzenia i gorąco, gdyż promienie, które mają zgotować zupę ne odległość, przechodzą między dwiema tarczami, nie wywołując wrażenia gorąca.

Największa trudność będzie polegała na obraniu sobie stacji, z najbardziej apetycznym jadłospisem.

Złe fatum Ericksona

Jutro przed sądem morskim w Gotteborg odbędzie się rozprawa przeciw armatorowi Gustawowi Ericksonowi, właścicielowi żaglowca „Lawhill“.

„Lawhill“ jest sprawcą zatonięcia parowca polskiego „Niemen“.

Wszelkie dane przemawiają za tem, że wina kierownictwa żaglowca zostanie ustalona niezbicie — a zatem Gustaw Erickson będzie musiał zapłacić pełne odszkodowanie za zatopiony „Niemen“, co powinno wynieść ponad 2 miljony zł.

Prasa szwedzka omawia obecnie szeroko wypadek zatonięcia „Niemna“ przyczem sprawa ta ma posmak niezwykłej sensacji: oto zderzenie „Lawhilla“ z „Niemnem“ jest dwunastą z rzędu katastrofą w przedsiębiorstwie Ericksona w przeciągu ostatnich lat

Niesamowite jakieś fatum zawisło nad miljonerem szwedzkim Ericksonem, jak dotąd posiadaczem największej w świecie flotyli żaglowców. W przeciągu kilkunastu lat dorobił się ogromnej fortuny, rozszerzając stale swe przedsiębiorstwo. Skoncentrował w swe rękach cały transport zboża z Australji do Anglji i Skandynawji a żaglowce Ericksona w liczbie kilkudziesięciu żeglowały po wodach całego świata...

Nic nie wróżyło zbliżającej się ruiny, aż oto na początku bieżącego roku w czasie sztormu tonie koło wybrzeży Irlandji żaglowiec Ericksona „Melbourne“. W katastrofie ginie kapitan i 11 osób załogi.

Po upływie paru tygodni z Pacyfiku dochodzi Ericksona hiobowe wieść:

W czasie straszliwego cyklonu koło wysp Filipińskich toną dwa jego żaglowce — „Hugomont“ i „Phanamet“.

W lutym rozbija się na skałach Bretanji żaglowiec „Plantagen“. Tonie ładunek i 15 osób załogi.

„Żaglowiec „Archibald Russel“ zderza się w zatoce Adeńskiej że statkiem japońskim „Togo-Mara“. Obydwa okręty toną.

Strasznym jest dzień 11 kwietnia tego roku. [illegible] otrzymuje Erickson depeszę z Sydney [illegible], że tej nocy spłonął jego żaglowiec „[illegible]“.

Tego samego dnia wpada na mieliznę przy ujściu Elby największy jego żaglowiec „Rivoe“ — a wieczorem dochodzi Ericksona wieść o ciężkiem uszkodzeniu w czasie sztormu żaglowca „Ingeborg“ na zatoce Biskajskiej.

W miesiąc potem ginie wraz z załogą mały szkuner „Olive Bank“.

Niebawem zderzają się w cieśninie Sund dwa żaglowce Ericksona — „Alga“ i „Sverige“. Obydwa ciężko uszkodzone.

Przed tygodniem nastąpiło zderzenie „Niemna“ z „Lawhill“.

Wszystkie te katastrofy naraziły przedsiębiorstwo Ericksona na olbrzymie straty.

A wśród marynarzy całego świata zaczyna krążyć mroczna legenda.

Oto jakieś złe fatum chwyciło w swe szpony żaglowiec Ericksona — i niesie śmierć i zniszczenie wszędzie gdzie powiewa jego bandera: na błękitnem polu złota korona i czarna litera „E“...

Ciągnienie loterji państwowej

150.000 zł Nr. 65707,
15.000 zł Nr. 78630,
10.000 zł Nr. 35041,
5000 zł Nr. 9859 46457 56289 65937,
3000 zł Nr. 8922 31406 36433 41073 48698 55685 72891 74233 81905 119061,
2000 zł Nr. 5226 55806 64914 72777 77203 76186 81625 84758 96165 98509 112178 112801 118748 121671 122768 120534 139394 145417 153063 153740 156328 156108,
1000 zł Nr. 8828 9623 10232 11342 11931 19650 21274 24141 40208 43185 44922 45296 46543 50482 52141 54497 54985 65141 85412 85930 87828 88587 91607 97759 98348 103607 104468 106979 106609 109980 110167 113023 117021 118395 126345 128520 129888 130051 137924 138748 142873 145460 150443 156482 157432.

NA MARGINESIE.

Myśli zakatarzonego filozofa.

Gdzie się dwóch bije, trzeci sprzedaje amunicję.

—

Ameryka dla Amerykanów, a Polska dla żydów

—

Czego Jaś nie nauczył się za młodu o tem na starość będzie referował w Radzie Ministrów.

—

Łatwiej w Polsce o kamień węgielny niż o węgiel kamienny.

—

Obstrukcja w życiu i obstrukcja w Sejmie odzywają się najgłośniejszem echem w gabinecie.

—

Na złodzieju czapka góre, na Niemcu całe ubranie.

—

Dziwne są drogi Opatrzności! rzekł Witos, gdy go wieziono do Brześcia.

—

Kto rano wstaje—widzi, ile w nocy mu ukradziono.

—

Wiedzą sąsiedzi zaco kto siedzi.

—

Jest Jan w oleju, ale Polska miała Jana bez oleju.

—

Panem et circenses, czyli pyrki i kino!

—

Nie odrazu Polskę zrujnowano.

—

Lepiej być panem na ostrogach niż na Ostrorogu.

—

Kto z konjukturą, to konjunktura z nim.

—

Dłużej klasztora niż Prystora.

—

Minister gada a naród biada.

—

Przyjdzie mus i na Mussoliniego.

—

Narazie kryzys nas jeszcze ratuje — pociesza Pan Marszałek swoich pułkowników

—

W Polsce bezpieczniej być homoseksualistą niż opozycjonistą.

—

Dawniej minister portfel, dzisiaj torbę nosi.

—

Każdy sobie Polskę skrobie.

—

Niedobrze to jest, gdy minister skarbu zachoruje na zwężenie kiszki [illegible]chodowej.

—

Zamiast kat do komornika, przyszedł komornik do kata.

—

Hinduski Gandhi ma kozę dla siebie, polski Gandhi dla swych poddanych.

—

Przy pomocy benzyny zajedziesz daleko
Przy pomocy wazeliny — wysoko.

—

Więcej ma Polska z jednego sanitarjusza niż z dziesięciu sanatorów.

—

Gdzie djabeł nie może tam Kostka pośle „Dziennik Bydgoski“.

PUSTYNIA

Synek: Co to jest pustynia proszę mamusi.

Matka: — To taka wielka pusta przestrzeń na której nic nie rośnie.

— Wiesz już teraz co to jest pustynia?

Synek: — Wiem; głowa taty.

CHYBIONY EFEKT.

Dokoła akcji rządowej w sprawie obniżki cen było wiele huku i stuku, ale jak się już teraz pokazuje, pożytku z niej będzie bardzo mało. Właściwie mogą tylko pocieszyć się konsumenci alkoholu, którzy swój kryzysowy frasunek będą mogli teraz ukoić w sposób oszczędniejszy — pisze katowicka „Polonia". — Już monopol tytoniowy zadowolił się zmianą cennika tylko częściową, daną jakby „na odczepnego", pozatem zaś wszystko ma pozostać po dawnemu. Monopol solny „zamierza" zastanowić się nad możliwością obniżki ceny soli, ale tylko „ bydlęcej, bo o soli jadalnej ani mowy niema, a monopol zapałczany, który zupełnie dobrze się kalkulował przy cenie 7 groszy, obecnie nagle wyliczył sobie tak wysokie koszty amortyzacji, że mógłby conajwyżej obniżyć cenę dzisiejszą o pół grosza i sądzi, że taka „drobnostka" byłaby całkiem nieistotna, więc i tu żadnej zniżki nie będzie. Poczta uważa obecną konjunkturę za „niekorzystną" do obniżenia taryfy, która po zeszłorocznej podwyżce należy dziś do najdroższych na świecie. A kolej wogóle gwiżdże po staremu.

Jak wykazywano zmianą polityki cennikowej monopolu spirytusowego stanowi poprostu akcję ratunkową, podyktowaną najprymitywniejszą kalkulacją kupiecką, którą zarząd tego monopolu potrafił sobie przyswoić dopiero po dwuletnich, smutnych doświadczeniach, zebranych na gruncie niefortunnej podwyżki z r. 1930. Z czynów podyktowanych koniecznością, niema co robić srogiego harmidru potanienia i z ogólną akcją ku obniżeniu cen nie stoi ta sprawa właściwie w żadnym związku. Chodziło tu bowiem tylko o zatamowanie coraz bardziej zatrważającego spadku konsumcji a tem samem i spadku dochodów państwowych, chodziło o możność konkurencji ze spirytusem nielegalnym, już teraz masowo fabrykowanym. Po części zaś chodziło także o pewne uspokojenie wsi, której nastroje doszły w tej chwili do maksymalnego stanu rozgoryczenia. Niech się przekonają chłopi, że rząd także i dla nich coś robi i obniża ceny.

Tym samym motywem podyktowana była także obniżka ceny machorki przez monopol tytoniowy. Po części kalkulowano, że spadająca konsumcja wsi, która niemal wyłącznie pali machorkę, uzasadnia już obniżenie jej ceny, po części zaś dyrekcja monopolu uznała także przedstawione jej względy polityczne i zrobiła „ofiarę", aby agitatorzy sanacyjni, przedstawiając ludowi troskę rządu o poprawę jego warunków bytu, nie musieli się powoływać tylko na sāmo potanienie wódki.

Sprawa zahacza o kartele. Rząd, który miał swemi obniżkami monopolowemi „dać dobry przykład" kartelom, oczekuje od nich także zmiany cen i ma w tym kierunku wywierać nacisk i prowadzić układy itp. Widocznie niesporo idzie ta akcja, kiedy narazie mamy jako konkretny rezultat jedynie obniżenie ceny cukru — artykułu konsumcyjnego, którego dotychczasowe paskarskie ceny nie mogły obronić się żadnym już argumentem wobec silnego skurczenia się eksportu, a zatem odpadnięcia także potrzeby nadmiernie wysokiej premji za dumping.

Jak już tyle razy, tak i teraz narada wewnętrzna tego „rzeczywistego" Sejmu, za jaki siebie uważa B. B., była okazją do bardzo energicznych w tonie walk między poszczególnemi grupami sanacyjnemi, przyczem jednak wszystko zostało zamknięte w czterech ścianach i na zewnątrz wyszły tylko pewne fragmenty obrad oraz — komunikat.

Mamy jednak w tym komunikacie rzeczy zajmujące, które na całą sprawę rzucają sporo ciekawego światła. Należy do nich przedewszystkiem streszczenie przemówienia wiceministra skarbu p. Jastrzębskiego. Przedstawił on wysiłki rządu w celu reorganizacji monopoli i zmniejszenia kosztów własnych, przyczem dowiedzieliśmy się, że utrzymanie wpłat monopolowych do skarbu państwa na wysokim poziomie należy zawdzięczać „upłynnieniu i zmniejszeniu remanentu", a zatem nie dochodom normalnym, ale wyzbywaniu się zapasów — co musi mieć swoje granice.

Drugim szczegółem godnym uwagi jest ogromna oględność, jaką zastosowano w komunikacie do obu stojących naprzeciw siebie obozów BB., grupy gospodarczej i grupy ludowej. Wniosek tej ostatniej o zniesienie karteLów, wyraźnie przecież postawiony, rozpłynął się w komunikacie w mglistym frazesie, że „powstałoby zagadnienie, czy jest celowe z państwowego punktu widzenia utrzymywanie tej formy organizacji przemysłu". Ostatecznie więc cała ta narada poświęcona była tylko „apelom" do kartelów, na co z ich strony odpowiadano stanowczem: nie.

I tak jak sprawa w tej chwili stoi, jest rzeczą widoczną, że rząd nie czuje w sobie dość siły, a przedewszystkiem dość decyzji, aby zerwać z dotychczasową polityką popierania karteli i ma wywrzeć na nich jakąś rzeczywistą presję. Wszystko, co się robi, robi się właściwie tylko dla pewnych pozorów efektu. Tak samo zresztą jak i grupa ludowa tylko dla celów demagogicznych, wysuwa hasło walki z kartelami. P. Polakiewicz, znany już jako „enfant terrible" BB. ma tu pole do popisu.

Społeczeństwo patrzy na tę całą grę sceptycznie. Przenika dobrze jej kulisy i żadnym pozorem nie da się złudzić.

Nowa karta z dziejów wielkiej wojny

„Plan Schliefena" został zdradzony Francji

przez sztabowego oficera niemieckiego

Rewelacje byłego francuskiego ambasadora w Piotrogrodzie Maurycego Paléologue'a o popełnionym przez wyższego oficera niemieckiego, sztabu generalnego zdradzie planu Schliefena, którego znajomość jak wiadomo zadecydowała o wyniku bitwy pod Marną, a zatem całej wojny światowej wywołała w tutejszych sferach wojskowych zrozumiałe poruszenie.

Paléologue opowiada w swych pamiętnikach, że niemiecki zdrajca, który zamiast maski miał obandażowaną głowę zetknął się trzykrotnie z wysłannikami francuskiej służby wywiadowczej, mianowicie w Paryżu w Brukseli i w Nicei. Za niską cenę 60.000 franków stanowiącą tylko zwrot kosztów, wydał strategiczny plan operacyjny, opracowany przez ówczesnego szefa niemieckiego sztabu generalnego, gen. von Schliefena, a znanego ogólnie pod nazwą „Planu Schliefena", dostał się do rąk francuskich.

Jako motyw działania szpiega podaje Paléologue, że kierowała nim nie chęć zysku, lecz że działał w podrażnionej ambicji w następstwie pominięcia go przy awansach oficerów generalnego sztabu. Ta afera niemieckiego Wedla podziałała tutaj jak bomba. Niemiecki urząd dla spraw zagranicznych niezwłocznie zwrócił się do Ministerstwa Reichswehry celem wszczęcia dochodzeń. Zostały one w międzyczasie zarządzone i polegają głównie na ustaleniu kół tych oficerów, którym plan Schliefena był służbowo znany. Dalej mają być w najbliższych dniach kontrolowane wszystkie listy awansów sztabowców od 1904 poczawszy, ażeby móc sprawdzić, który oficer sztabu mógł się czuć kolejnością awansów pokrzywdzony lub niezadowolony. Ministerstwo Reichswehry sądzi, że tą drogą uda się ustalić osobę zdrajcy, który według danych francuskich później został nawet generałem.

Zachodzi tylko pytanie, czy osoba ta znajduje się jeszcze przy życiu. Wzorowość pruskiego korpusu oficerskiego i wysoki poziom moralny, któremi to zaletami Prusacy szczycili się, wyrażając się z pogardą o byłym swoim austrjackim sojuszniku, jest mocno narażoną na szwank. Obecnie okazuje się, że samochwałby te były przedwczesne. Z uwagi na poważne źródło Niemcy nie próbują nawet kwestjonować prawdziwości informacyj francuskiego ambasadora.

Propagator komunizmu.

„Słowo Polskie" stwierdzając, że „sukcesy" rządu w walce o obniżkę cen powodują w tych kołach przypływ optymizmu, równocześnie jednak powtarza swoje „caeterum censeo", że trzeba porzucić „ustrój kapitalistyczny". Wtedy dopiero zapanuje dobrobyt.

„Nie przymykając oczu — pisze — na pożądane i doraźnie pozytywne skutki odprężenia, pamiętać należy, że kryzys, który przeżywamy, jest wyrazem przesilenia się dotychczasowego typu ustroju gospodarczo-społecznego, opartego na systemie liberalnie kapitalistycznym, że takiego kryzysu nie przezwycięży, ani chwilowa tendencja zwyżkowa na rynkach finansowych, ani obniżka cen artykułów pierwszej potrzeby.

Odprężenie, którego jesteśmy świadkami, stanowi natomiast bardzo pożądane „respiro", daje okres „wytchnienia" i stwarza dogodniejsze warunki, które winny być w pełni wyzyskane, aby przystąpić do rzeczywistej i pełnej likwidacji degenerujących form wolno-kapitalistycznej gospodarki, likwidacji jedynie zdolnej opanować i usunąć kryzys z form jego zrodzony".

Europa w sieci szpiegowskiej.

Więcej szpiegostwa, aniżeli przed wojną

Już półtora dziesiątka lat minęło od zakończenia wojny światowej, a jeszcze ciągle wielkiem powodzeniem cieszą się filmy szpiegowskie i rewelacje o akcji szpiegowskiej podczas wojny. Film „Mata Hari" z Gretą Garbo w roli tej zresztą dość drugorzędnej kobiety-szpiega, obiega całą Europę i wślad za nim dzienniki poraz niewiadomo który przypominają swoim czytelikom dzieje tego szpiega.

Niepotrzebnie jednak zarówno filmy, jak i autorzy sensacyjnych powieści szpiegowskich sięgają do czasów wojennych po materiały i tematy. W dzisiejszej Europie szpiegostwo kwitnie, jak nigdy. Zwiększyła się liczba państw, więcej jest biur wywiadowczych, potworzyły się rządy, jak sowiecki, które ze szczególną energią uprawiają szpiegostwo.

Dziś w każdem państwie doskonale jest zorganizowana ta gałąź pracy sztabów generalnych i ministerjów spraw zagranicznych. Francuski „Drugi Oddział", angielskie „Inteligence Service" i ich odpowiedniki w innych krajach — to wielkie pracownie, wzorowo zorganizowane warsztaty. Wyczyny jednostek w rodzaju słynnego pułkownika Lawrence i Maty Hari, przestały być podstawą prac central wywiadowczych. Tylko w wyjątkowych wypadkach agenci i wywiadowcy spełniają specjalne trudne polecenia i indywidualnie oddają wyjątkowo wielkie usługi swoim władzom.

W związku z aferą rozstrzelanych niedawno w Warszawie Bąkowskiego i Burakowskiego krążyło tutaj nazwisko pewnej pani de L., która rzekomo miała wykryć spisek szpiegowski w Budapeszcie. Opowiadano mi niezwykle romantyczną historję tej damy, która latała prawie codzień między Warszawą a Budapesztem (!), która była sprawczynią samobójstwa swego kochanka, kapitana sztabu węgierskiego.

Ze zrozumiałych względów nie mogę powtórzyć tej całej historji w której pani de L. tak się dzielnie spisuje, że Mata Hari zupełnie przy niej blednie.

Inny wypadek, kiedy kobieta odegrała wybitną rolę w aferze szpiegowskiej, zadarzył się w Berlinie, w ambasadzie włoskiej, Przed rokiem więcej cały prawie personel ambasady został zmieniony. Powodem było wykrycie że rząd francuski i jugosłowiański w ciągu prawie pół roku były w posiadaniu tajnego szyfru włoskiego, którym posługiwał się rząd włoski w komunikacji telegraficznej ze swemi placówkami. Szyfr ten wykradła długoletnia pracownica ambasady, ulegając namowom agentów jugosłowiańskich.

Za najbardziej aktywne ośrodki pracy szpiegów uchodzą Paryż, — Rzym, Berlin i Warszawa. W Rosji sowieckiej szpiegostwo jest niezmiernie utrudnione, ponieważ struktura społeczna dzisiejszej Rosji jest zupełnie inna, niż w Europie. Nie może tam być wysłany szpieg, nie znający doskonale języka, ponieważ w Rosji niema kolonii cudzoziemskich i niema wolnej komunikacji z zagranicą. Rzeczą bodaj najtrudniejszą w rzemiośle szpiegowskiem jest dostosowanie się do otoczenia tak aby nie wywołać żadnych podejrzeń.

Ponad 50 proc. agentów, wysłanych do Rosji, nigdy stamtąd nie wraca.

W Sowietach posądzani o szpiegostwo rozstrzeliwani są przeważnie bez sądu. Bardzo surowo postępują ze szpiegami również państwa sąsiadujące z Rosją — Łotwa, Estonja, Polska. Szpiegostwu grozi śmiercią z wyroku sądowego. Na Zachodzie są kary mniej surowe: tutaj zresztą szpiegostwo czysto wojskowe mniej jest uprawiane, niż w Rosji i w krajach sąsiadujących z Sowietami. Szpiegostwo polityczne jak wykradanie szyfrów i tajnych dokumentów dyplomatycznych, jak przechwytywanie rozmów mężów stanu, niema już tego charakteru bezpośredniego szkodzenia sile obronnej państwa W uprzemysłowionych państwach Zachodu najbardziej rozpowszechnione jest t. zw. szpiegostwo przemysłowe, szpiegostwo gospodarcze, O tym nowoczesnym rodzaju wywiadu — w następnej korespodencji.



Nad żółtą rzeką.

11)

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Ku memu przerażeniu widzę że uszkodziłem państwu dywan.

Przytem spojrzał ponuro na ślady tragedji która się niedawno rozegrała

— W każdym razie węże nie mają prawa pełzać po dywanach — rzekł z ulgą, jak gdyby był zadowolony że znalazł wytłumaczenie na nieporządek jaki spowodował

Mr. Narth'owi twarz się wydłużyła.

— Pan ma zamiar tutaj zamieszkać? — spytał i miał już na języku dlań radę, by przy następnych wizytach zjawiał się schodami dla służby Coś jednak wstrzymało go od wypowiedzenia tej impertynencji Człowieka który z takiem lekceważeniem wyrażał się o tak strasznej zbrodni który miał przy sobie broń śmiercionośną którą tak błyskawicznie użył i schował że oko ludzkie nie mogło dostrzec ruchu jego ręki takiego człowieka nie można było bezkarnie obrazić Rzekł przeto.

„Slaters Cottage" nie będzie właściwie dla pana tak nieprzyjemnem miejscem poby tu Właściwie jest on bliski ruiny Nabycie tej posiadłości ofiarowano mi niedawno za 120 funtów Odmówiłem jednak.

— Wobec tego stracił pan dobry interes — rzekł Lynne spokojnie— Wewnątrz bo wiem stoi kominek z czasów Tudora przedstawiający obecnie podwójną wartość

Gdy to mówił, prawie bezmyślnie patrzał na Jane.

— Nie dziwiłbym się gdybym w tym „Slaters Cottage" zabawił dłużej — dodał prawie rozweselony — Jest tam łazienka gdzie żona może prać bieliznę nadto trzy dość dobrze utrzymane pokoje gdy się wpierw pozatyka wszystkie dziury wygryzione przez szczury Ja jednak osobiście nie mam nic przeciw szczurom.

— A ja nawet bardzo je lubię — rzekła Jane chłodno, ponieważ odrazu spostrzegła zaczepkę i prędko ją odparowała.

Przez sekundę igrał w jego oczach błysk humoru.

— A zatem tu zamieszkam Nie smućcie się jednak że przez to mogliście utracić swój majątek Będę tu bardzo rzadko przychodził — Przytem wydał usta — Co za hołota chińska Naturalnie ten drab spostrzegł mię gdy tu wchodziłem i natychmiast przysłał mi prezent A nie mógł tego uczynić wcześniej gdyż usłyszelibyście ruchy gada w skrzynce.

Albo wąż byłby zdechł — w pokrywie nie było żadnych otworków.

Mr. Narth zakrztusił się

— Czy pan chce przez to powiedzieć że plan ten był skierowany w złych zamiarach przeciw panu?

Clifford Lynne patrzał na niego rozweselony.

— Żywy jadowity wąż mojem zdaniem nie nadaje się na prezent imieninowy — rzekł uprzejmie — ja zaś nienawidzę „żółto pysków" — one mogą zranić śmiertelnie! — W nagłym przypływie energii uderzył się w udo i zaśmiał. — W jakim celu to uczynił? Naturalnie! „Żółta żmija"! Nie wyobrażam sobie by o tem zapomniał!

Oczy jego znowu pobiegły w kierunku dziewczyny.

— Będzie pani miała miłego i wesołego męża. Zapomniałem pani imię Jane prawda Myślałem że wszystkie Jane są zamężne lecz prawdopodobnie myślałem przy tem o Dorotach! Pani ma przypuszczam około 21 lat? Wszystkie Jany mają około 21 lat wszystkie zaś Patrycje około 15 lat a większość Mary i Anny pobiera pensje wdowie

— Wszyscy zaś Cliffordowie są aktorami — rzuciła w odpowiedzi

Teraz się roześmiał naprawdę Był delikatny przyjemny i kulturalny smiech który nie dał się pogodzić z jego zakazanym wyglądem zewnętrznym Zdawało się iż pod odpychającą i surową postacią kryje się cał kiem inny człowiek.

— Co się pani śni co też pani opowiada? — pogroził jej żartem palcem — Zasłużyłem jednak na taką odpowiedź

Nagle sięgnął ręką do swego oryginalnego płaszcza wyjął wielki niklowy zegarek i spojrzał na godzinę

— Nie chodzi — rzekł zły Wstrząsnąwszy mocno przyłożył go do ucha — Która godzina?

— Szósta — rzekł Mr Narth.

— Wiedziałem że nie może to być wpół do pierwszej w południe — odrzekł spokojnie i nastawił zegarek na właściwą godzinę — Przyjdę jeszcze Chcę sobie narazie wynająć mieszkanie w Londynie Będę tu jutro a może pojutrze Czy należy pani do kościoła anglikańskiego?

Pytanie to zwrócone było do Jany która skinęła głową potakująco

— Ja też należę do czegoś podobnego — rzekł Mr Lynne — tęsknię jednak za kadziłem i za dobrą muzyką Dowidzenia Dorotol

— Agnes chciał pan powiedzieć — rekła Jane Jej oczka zaśmiały się filuternie Podała mu rękę która potrząsnął silnie Nikogo z rodziny nie zaszczycił takiem pozegnaniem gdyż reszcie skinął tylko głową Następnie szybko wyszedł do przedsionka Mr. Narth myślał że już odszedł Właśnie miał. zamiar coś powiedzieć gdy w tej chwili ten się zjawił zpowrotem.

— Czy kto z was nie zna niejakiego pana Grahama St. Clay? — spytał

Momentalnie przypomn... so... e Mr Narth konferencję która m... ał ... ...po- ludniem

KRONIKA

PAŹDZIERNIK
9
NIEDZIELA

KALENDARZYK

Djonizego

Zwłoki noworodka w rzece Bałutce

(a) Z rzeki Bałutki w okolicy dworca Kaliskiego wyłowiono zwłoki noworodka płci żeńskiej, liczącego około 2 miesięcy życia.

Zwłoki znajdowały się w stanie zupełnie świeżym, co wskazuje, że przebywały one w wodzie od niedawna.

Trupa przesłano do prosektorjum celem przeprowadzenia sekcji i ustalenia faktycznych przyczyn śmierci.

Równocześnie policja wdrożyła poszukiwania za matką.

Podrzutek w korytarzu

(a) W korytarzu domu przy ulicy Składowej 11 znaleziono w zawiniątku dziecko płci męskiej liczące około 8 dni życia.

Dziecko miało przyczepioną do szmatek kartkę z napisem w żargonie, że nosi imię Mojżesz. Podrzutka przesłano do żłobka, a za matką wszczęto poszukiwania.

Zagadkowe samobójstwo

Zagadkowy wypadek samobójstwa wydarzył się w koszarach rezerwy policji konnej w Warszawie. Oto posterunkowy Józef Poradziński leżąc po służbie w łóżku na ogólnej sali koszar w oczach swych kolegów wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon desperata.

Konsum na słotną jesień

Skończyła się złotna jesień i obecnie następuje okres słotnych dni pogód i deszczów okres obfitujący w największą ilość przeziębień i zachorowań. Zeby uchronić się od przykrych nieraz w konsekwencji chorób należy ubierać się odpowiednio do panującej aury, a w pierwszym rzędzie należy dbać, by nogi utrzymać w odpowiedniem cieple.

To też jedyny w mieście nąszem dom towarowy KONSUM przy Widzewskiej Manufakturze (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) przygotował wielki wybór pończoch, skarpetek, trykotaży i wszelkiego rodzaju wyrobów dzianych. KONSUM poleca także duży wybór bielizny damskiej, męskiej, pościelowej oraz resztki, braki i sekunda wybór Widzewskiej Manufaktury, które sprzedaje po cenach ściśle fabrycznych.

Także wszelkie inne działy KONSUMU są obficie zaopatrzone.

Jeśli więc chcesz zachować zdrowie i uchronić się od przeziębienia, spiesz do KONSUMU po ciepłą bieliznę, pończochy i skarpetki.

Pseudo adwokat żerował na naiwności płatników.

(a) Nieświadomość płatników podatkowych wykorzystywali różni macherzy, którzy za pośrednictwo kazali się suto opłacać.

W roku 1931 wytworzył się taki stan, iż we wszystkich urzędach skarbowych włóczyły się falangi pośredników, tworząc targ o podatnika, przyczem nierzadko dopuszczali się oni oszustw, pobierając pieniądze rzekomo za uiszczenie zmniejszonego podatku.

Izba Skarbowa w Łodzi, mając na uwadze te dolegliwości, wysłała zakaz wstępu wszelkiego rodzaju pośrednikom, tak że urzędnicy udzielają informacyj jedynie zainteresowanym osobiście, nie przyjmując żadnych pośredników.

Mimo to znaleźli się osobnicy, którzy potrafili zakaz ten obejść i w dalszym ciągu żerowali na naiwności ludzkiej.

Dwaj bracia Adam i Szyja Hochbergowie, zamieszkali przy ulicy Żeromskiego 1, nawiązali znajomość z różnymi urzędnikami w urzędach skarbowych. Prowadząc biuro próśb, nieoficjalnie, Hochbergowie znajomości te bez wiedzy urzędników wykorzystywąli dla własnych celów.

Mianowicie prowadzili swych klijentów do urzędów skarbowych, tam pertraktowali bardzo „poufnie" ze znajomymi urzędnikami, wywołując w ten sposób zaufanie u klijenta.

Po takim wstępie Hochbergowie pobierali różne sumy na załatwienie kwestyj podatkowych. Zależnie od wysokości sumy podatkowej oraz sumy, o którą zmniejszony miał być podatek, Hochbergowie pobierali od 200 do 1000 zł.

Niezależnie od tego Abram Hochberg podawał się za adwokata i wśród ludności żydowskiej znany był jako „mecenas".

Po wydostaniu odnośnych sum Hochbergowie zapewniali swych klijentów, że sprawa zostanie załatwiona pomyślnie, licytacje zostaną wstrzymane, podatki zmniejszone itp., zależnie od jakości sprawy.

Gdy jednak nadchodził termin i licytacje były przeprowadzane, względnie płatnicy zmuszeni byli do uiszczenia podatku w dawnej wysokości, uważając się za poszkodowanych, zwracali się do władz prokuratorskich.

Dotychczas zgłosili swe pretensje B. Szwarcman, Plac Wolności 3, 11 Listopada 42, Rapuchowie, Zawadzka 33 i 38, Zelmanowicz, 11 Listopada 10, Rinkus Korsztajn, Pomorska 8, Piotrkowski, Pomorska 6, Izrael Krell, Wolborska 4, Jankiel Wrocławski, Stary Rynek 5, Mojsze Mums, Wolborska 1, Fiszel Charenżewski, Wolborska 1, Sura Rozental, Kościelna 3, W. Hendes i Syn, Nowowiejska 3, Scher, Andrzeja 13, Gutman, Plac Wolności 11, J. Szklarz, Wolborska 2, Goldberg, Targowa 67 i szereg innych.

W związku ze skargami poszkodowanych, od których Hochbergowie pobrali sumy od 200 do 1000 zł, obecnie naskutek zarządzenia władz prokuratorskich wdrożono energiczne dochodzenie przeciw pomysłowym kombinatorom.

Nieudany występ międzynarodowego kieszonkowca

a) W dniu 6 września r. b. na Placu Reymonta przy przystanku tramwajowym w tłoku jakiś osobnik wyciągnął gazeciarzowi 15-letniemu Stanisławowi Didzie portmonetkę zawierającą 20 zł w gotówce.

Na skutek skargi poszkowowanego wieczorem tegoż dnia wywiadowcy policji wdrożyli obserwacje.

W pewnym momencie zauważyli jakiegoś osobnika który manipulował przy kieszeni jakiemuś pasażerowi wysiadającemu z tramwaju.

Osobnika tego zatrzymano. Okazał się nim 48-letnik Aleksy Smolny wielokrotnie karany złodziej międzynarodowy.

Smolny od roku 1922 przebywał na terenie Niemiec i ostatnio skazany został przez Sąd w Bremen na 1 rok i 9 miesięcy więzienia.

Po odbyciu kary wydalony został z granic Rzeszy i powrócił do kraju. Tu zetknął się z niejakim Piotrem Nowakiem, który dawał mu wskazówki.

Nowaka również zatrzymano, albowiem wywiadowcy zwrócili nań równocześnie uwagę.

Obaj kieszonkowcy stanęli wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego Aleksy Smolny skazany został na 1 rok i 7 miesięcy więzienia.

Nowaka z braku dowodów winy uniewinniono.

DWIE STATYSTYKI

Na pytanie, ile mamy w Polsce bezrobotnych, trudno jest znaleźć odpowiedź nie budzącą wątpliwości. Urzędowa statystyka notuje tylko tych bezrobotnych, którzy korzystają z oficjalnej pomocy publicznej lub takich, którzy łudzą się, że zarejestrowanie się w Urzędzie Pośrednictwa Pracy da im możność znalezienia pracy. Stąd też urzędowe cyfry, dotyczące bezrobocia, nie odpowiadają rzeczywistości. Pośrednio jednak na to pytanie znaleźć możemy odpowiedź w statystykach zatrudnionych.

Podajemy poniżej cyfry dotyczące zatrudnionych w miesiącu lipcu 1929 i 1932 r. oraz dla porównania urzędową cyfrę bezrobotnych z lipca 1932 r.

	Górnictwo	Hutnictwo	Przemysł przetw.	Warszt. kol. wojsk.	Elektr. i wodociągi	Roboty publiczne
Ilość zatrudnionych						
1929	154.123	65 545	564.078	62.153	7.761	38.409
1932	108.802	32.800	329 389	53.821	7.109	34.570
Spadek zatrudnionych:	45.321	32.745	234.689	8.322	652	3.839

Razem 325.578 ludzi.

Urzędowa statystyka bezrobotnych podaje na miesiąc lipiec 1932 tylko 225.153 bezrobotnych w całym kraju, a więc o 100 tysięcy mniej, niż to wynika z porównania cyfr dotyczących zatrudnienia w 1929 i 1932 roku.

Rozmaitości ze świata

ZDOLNI WYMIERAJĄ!

Broszura niemieckiego lekarza

Nigdy jeszcze sprawa uszlachetniania rasy ludzkiej nie zajmowała tak silnie umysłów całego świata, jak w latach ostatnich. Zagadnienie to roztrząsa w świeżo wydanej broszurze p.t. „Volkstod" dr. R. Lotze, wyjaśniając przyczyny spadku narodzin i szukając dróg do ulepszenia gatunku ludzkiego na zasadzie higjeny rasy.

Sposób pomnożenia wartościowego dorobku biologicznego ludzkości widzi on w stosowaniu zasady, że jednostki wysokiej wartości powinny rozmnażać się ponad przeciętną miarę, ludzie zdolni — wystarczająco, osobniki mniej wartościowe wcale nie.

W ciągu pokoleń wzrośnie skutkiem tego liczba jednostek wyborowych, a gorszy gatunek będzie stopniowo zanikał. Teorja ta nie jest zresztą nową zdobyczą nauki. Wprawdzie dostateczną podstawę dała jej dopiero nowoczesna nauka o prawie dziedziczności jednak że już Plato znał ten problem i wskazał wyraźnie drogę, mówiąc: „Najlepsi mężczyźni po winni łączyć się z najlepszemi kobietami i to jak najczęściej, najgorsi z najgorszemi i jak najrzadziej. Dzieci lepszych należy wychowywać dzieci najgorszych nie jezeli ludzkość ma być możliwie doskonała"

Dr. Lotze zapytuje, czy dzisiejsze społeczeństwo tej regule odpowiada i przychodzi do przekonania, że przeciwnie wszystkie narody zachodnio-europejskie w ostatnich dziesiątkach lat postępowały odwrotnie niż wymagają zasady eugeniki

Ludzie dzielniejsi rozmnażali się stosunkowo mniej niż słabsi i mniej zdolni. W r. 1911 obliczył Bertillon na podstawie statystyki że najwibitniejsze jednostki we Francji miały procentowo tylko połowę tej liczby dzieci, ja kiej potrzeba do utrzymania rodu, małżeństwa wieśniacze i robotnicze zaś znacznie więcej

Badanie przeprowadzone w roku 1924 przez Termana w Kalifornji wykazało że rodziny z których pochodzą najzdolniejsze dzieci tego kraju są na wymarciu. Ciekawe wyniki dała statystyka świadectw uczniów pewnej szkoły w Monachjum i ich stosunku do liczby dzieci w rodzinach.

Uczniowie z drugim stopniem postępu w naukach mieli przeciętnie 2.32 rodzeństwa z trzecim 2.89, z czwartym 3.41 z piątym 5.93. Wynika stąd że ludzie mniej inteligentni rozmnażają się liczniej niż wyżej uzdolnieni co w następstwie pokoleń prowadziłoby do degeneracji umysłowej ludzkiej rasy

WRóŻBIARSTWO WE FRANCJI.

Szczęśliwe, skąpane w słońcu południe Francji nie odczuwa prawie kryzysu. Południowcy są urodzonymi optymistami, życie jest tu łatwiejsze, przyroda i klimat łaskawsze niż na północy, na smutek i pesymizm znajduje się rada w postaci wina i... swastyki

Swastyka, zakrzywiony krzyż hitlerowców, stał się istną manją nagminną wszystkich południowców, a zwłaszcza kobiet. Z Hitlerem niema swastyka prowansalska nic wspólnego, zato wszystko — z wróżeniem i amuletem. Swastyka tutaj używaną jest jako amulet przynoszący szczęście i odsuwający niepowodzenie i zmartwienie od jej właściciela Od Tuluzy do Bajonny, od Pau do Biarritz, od Luchon do Lourdes, wszędzie rozdają tu ulotki z wizerunkiem swastyki: w kawiarniach, restauracjach, kinach, hotelach, na ulicy, Swastyka stała się szyldem reklamowym wróżek i wróżbiarzy francuskich.

Swastyka przynosi szczęście — mówią oni i one. „Zasięgnij naszej porady; dowiedz się od nas, jaka cię czeka przyszłość, a jeśli nabędziesz swastykę, jeśli będziesz ją nosił przy sobie, nawet zmartwienia i niepowodzenia, jakie wywróżyły ci karty — ominą cię dzięki cudownemu wpływowi swastyki". Tak mówią i tak głoszą wróże francuscy. I spotykają się z gorącem przyjęciem.

Niewiarogodną wprost ilość klijentów zapełnia poczekalnie i gabinety jasnowidzów. Każdy i każda chce wiedzieć, co go czeka w przyszłości, chce nabyć swastykę-amulet. Francuz, a zwłaszcza prowansalczyk, nie byłby sobą, gdyby nie zapewniał swoich znajomych i przyjaciół że nie wierzy w te „głupstwa" ale idzie do wróżek ot tak, dla kawału. No, bo co to komu szkodzi? On przecież nie wierzy w przepowiednie z kart, z ręki czy z fusów po kawie., ale warto posłuchać co taka pani wywróży z dłoni.

W ten sposób mówią wszyscy, ironizując i natrząsając się nad sobą samym W rezultacie jednak wszyscy biegną na wyprzódki do jasnowidzów, a sprzedaż swastyk srebrnych, niklowych, bronzowych odbywa się w fantastycznych ilościach

Wieczorem, w jasno oświetlonych kawiarniach Biarritz, opowiadają sobie ci i te, snoby i snobki tubylcy i etrangerowie o swoich wrażeniach z wizyty u Mme de Fraya czy skromniejszej i tańszej gwiazdy, drwią głośno z przepowiedni i amuletów a pocichu — wierzą i cieszą się że mają w kieszeni niezawodny lek na wszystkie zrządzenia losu

Operetkowe wojny w Ameryce.

27 tysięcy żołnierzy w pogotowiu

Za przykładem Paragwaju i Boliwji, które prowadzą wojnę o bezludny niemal obszar stepowy Gran Chaco, poszły obecnie dwie inne republiki południowo-amerykańskie Peru i Kolumbia.

Przedmiotem sporu między niemi jest do rzecze górnej Amazonki, do którego mają zresztą pretensje również Brazylja i Ekwador.

W roku 1925, za pośrednictwem ówczesnego amerykańsk. sekretarza stanu Hughesa ustalono granice tymczasowe między temi 4 ma państwami.

Kolumbja uznała prawa Peru do niektórych obszarów na północ od rzeki Putumajo, otrzymując wzamian pas ziemi i kilka miejscowości nad Amazonką, między niemi i fort Leticia.

Zdawało się, że układ ten położy kres długotrwałym sporom.

Ale po upadku prezydenta Leguii w Peru odżyły dawne pretensje i zaczęły się odzywać głosy, domagające się unieważnienia owej umowy.

Wkońcu oddziały peruwiańskie, działając podobno zupełnie samorzutnie obsadziły fort Leticia, który pozostaje w ich ręku.

Rząd peruwiański zaklina się, że nie ma nic wspólnego z tym napadem. Został on rzekomo uskutecznionym przez przeciwników prezydenta Cerra, w celu wywołania zamieszek i skompromitowania go.

Kolumbijczycy natomiast utrzymują, że „na własne oczy" widzieli wśród najeźdźców dziesięciu autentycznych żołnierzy peruwiańskich z prawdziwym oficerem na czele.

Zdaniem rządu kolumbijskiego więc republik peruwiańska odpowiada za owych dziesięciu żołnierzy, którzy są niejako dowodem rzeczowym, że rząd peruwiański wiedział o napadzie, a nawet może go popierał.

A więc między obu republikami zapanował stan wojenny.

Wprawdzie Kolumbia posiada tylko 10 tysięcy wojska, a Peru około 17 tysięcy, ale w obu parlamentach zapadły już uchwały w sprawie kredytów wojennych, których źródłem mają być częściowo pożyczki wewnętrzne i częściowo nowe podatki.

NIE CHCE BLAGIERA

— Więc mówisz pan, że kochasz moją córkę?

— O panie! Więcej jak me życie. Jabym dla niej wszystko oddał, jej skinienie.

— Jest dla mnie rozkazem!

— Dosyć panie! Ja jestem blagierem a dwóch w jednej rodzinie to za wiele. Żegnam pana.

„MOST" PRZEZ OCEAN

Już od dawna rozważa się projekt podziału drogi lotniczej między Europą a Ameryką przez wybudowanie w morzu wysp pływających dla lądowania samolotów i umieszczenia na nich magazynów środków popędowych, warsztatów reperacyjnych itp.

Pierwotny plan użycia do tego celu starych statków zrealizuje w przyszłym roku pewne towarzystwo niemieckie, o czem pisaliśmy. Specjalnie do tego celu przebudowany wielki parowiec zostanie jako sztuczny port lotniczy zakotwiczony na dnie morza między wyspami Azorskiemi a wyspą Fernando Noronha na Oceanie Atlantyckim.

Technicy amerykańscy pomyslowi temu dali rozmiary fantastyczne. Zamiast jednej sztucznej wyspy zamierzają oni umocować nawet na największych głębiach ośm pływających wysp z portami lotniczemi na najbardziej uczęszczanej linji Paryż-Nowy Jork. Taka wyspa pływająca buduje się już u ujścia rzeki Delaware w Ameryce i miała już w tym roku stać się pierwszem „przęsłem mostowem" mostu „powietrznego" poprzez Ocean między kontynentem amerykańskim i wyspami Bermudami. Trwałość i praktyczność konstrukcyj wypróbowano na wielkim modelu, który przez długi czas opierał się z doskonałym skutkiem falom i wichrom.

Armja techników opracowała plan ten w najdrobniejszych szczegółach.

Taka sztuczna wyspa tworzyć miała, po zostające przy każdej pogodzie ow pzycji poziomej lotnisko o długości 335 m., o szerokości 103 m. i o głębokości 54. Wyspa ta nastawia się automatycznie zawsze w kierunku wiatru posiada podbudowę z olbrzymich powietrzem napełnionych, pływaków, między któremi przepływać mogą fale morskie. Ogólna jej waga wynosi 18.000 tonn. Przewidziane są na tej wyspie hotele dla 700 ludzi, hangary lotnicze, zakłady reparacyjne, składy materjałów popędowych, stacje meteorologiczne i urządzenia świetlne dla lotów nocnych oraz pomosty dla przybijania statków. Koszt budowy takiej wyspy obliczono na 35 milj. zł.

Ponieważ przewidziano 8 wysp w odległościach po 500 km., ogólny ich koszt wyniosłby około 270 milj. zł. Do tego dochodzą jeszcze porty lotnicze w Atlantik, City i na Bermudach, wreszcie park samolotów, który przy projektowanym codziennym locie wcale nie może być mały.

Narazie jednakże wykonanie tego planu z powodu przesilenia gospodarczego doznało opóźnienia, prędzej czy później jednakże doczekamy się chwili, kiedy przelecenie ponad Oceanem Atlantyckim z Europy do Ameryki nie będzie już należało do wyczynów bohaterskich.

Tragedja poszukiwaczy złota

Nad brzegami morza czerwonego

Przed niedawnym czasem, ną wybrzeżu kraju, zwanego Kosseir, a położonego częściowo wśród pustyni piaszczystej, a częściowo na wybrzeżu morza Czerwonego, znaleziono zwłoki dwu młodych Anglików. Po długich poszukiwaniach wykryto nazwiska obydwu denatów, mianowicie: Hess i Duffill. Dalsze badania wykryły, że byli to dwaj awanturnicy z zawodu poszukiwacze złota.

Zasłyszeli oni, że w Kosseirze, a zwłaszcza nad brzegiem m. Czerwonego, znajdowały się, przed 10 wiekami, kopalnie złota, mające się rozciągać na przestrzeni 500 kilometrów kwadratowych. Tak przynajmniej stwierdzali dawni geologowie. Hess i Duffill, zebrawszy wyprawę, złożoną z 12 krajowców, zaczęli badać wybrzeża m. Czerwonego.

Warunki bytu były nader ciężkie. Byli jedynymi w kraju tym białymi, wśród mieszaniny ludzkiej, złożonej z dwu ras, murzyńskiej i arabskiej. Do najbliższej wioski mieli około 100 do 120 kilometrów, aby zaopatrzyć się w żywność.

W tych warunkach, w dodatku w klimacie podzwrotnikowym nie trudno o choroby, zwłaszcza o żółtą febrę. Pierwszy zmarł Hess. Na drugi dzień po nim Duffill, obydwaj z wycieńczenia. Dopiero po ich śmierci odkryć miano złoto nad brzegami m. Czerwonego. Jednakże złota było w tak małej ilości, że potrzebaby kilkoletniej pracy, aby wydobyć z ziemi wartość około 6 tysięcy funtów szterlingów, co w porównaniu z wysiłkiem, pracą i niebezpieczeństwami klimatu, przedstawiałoby zysk zbyt mały, aby dla niego życie ryzykować.

Przed uruchomieniem Dnieprostroju.

Nad Dnieprem w miejscach, gdzie niedawno wybudowana została olbrzymia hydrocentrala, czynione są gorączkowe przygotowania do uruchomienia stacji wodnej. Akt ten będzie miał charakter uroczysty i odbywać się będzie w ramach ogólnych uroczystości z okazji 17 rocznicy rewolucji komunistycznej.

Na uroczystość otwarcia hydrocentrali przybędzie prawdopodobnie 3.000 gości łącznie z gośćmi zagranicznymi, turystami i przedstawicielami firm zagranicznych, które dostarczyły materjałów do budowy Dnieprostroju.

Obecnie w nadnieprzańskiej hydrocentrali pracują dwa agregatory (zbiorniki wody) gotowe są już cztery agregaty a piąty zostanie wykończony w najbliższym czasie.

Ogołem hydrocentrala ta liczyć będzie sześć agregatów.

Urządzenia mające służyć do otrzymania energji elektrycznej są już gotowe. Chodzi jeszcze o uregulowanie Dniepru tak aby był możliwy spław.

Prace te mają być przyspieszone.

Dnieprostroj zatem w całości wykończony zostanie dopiero w lecie przyszłego roku.

W czasie uroczystości otwarcia stacji elektrohydrotechnicznej na Dnieprze całe przedsiębiorstwo będzie iluminowane. W tych dn. zainstalowano 80 wielkich reflektorów i wybudowano wielką latarnię ruchomą rzucająca światło o sile 2.5 miljona świec.

Słynny sobór św. Izaaka

Dziennik wiedeński „Reichsposter" (Nr. 240 z dnia 28. 8 32) zamieszcza artykuł znanego śpiewaka Oskara Jölli, który opisuje swoje wrażenia z odbytego niedawno tournee artystycznego po Rosoji sowieckiej. Bardzo interesujące są szczegóły dotyczące słynnego soboru św. Izaaka w Petersburgu. Sobór ten był, jak wiadomo arcydziełem sztuki architektonicznej i imponował zarówno swoim ogromem, jak i pięknością budowy oraz bogactwem wnętrza. „Obecnie — pisze p. Juelli — jest to świątyeia obłąkańczej nienawiści". Na próżno wzrok zwiedzającego poszukuje głównego ołtarza Na jego miejscu znajduje się okrągłe drewniane podjum, na którem widnieją najróżniejsze antyreligijne napisy, jak „uczeni byli ofiarami inkwizycji", „religja jest wrogiem nauki", religją to opjum dla narodu i t. p. Wzdłuż mur drewniane lub woskowe lalki wyobrażają najrozmaitsze sceny w duchu bezbożnych. I tak np. jedne z nich przedstawiają Boże Narodzenie u bogatych mieszczan, a drugie u nędzarzy, przyczem stół bogaczy zastawiony jest suto jadłem, nędzarze zaś marzną wśród śniegu na ulicy Temu podobnych obrazków jest w soborze bardzo wiele. Między innemi jeden z nich przedstawia relikwię świętego, obok zaś wypchanego osła, Cały sobór robi wrażenie jarmarcznego p nopticum, obrażającego wszelkie poczucia artystyczne kulturalnego człowieka".

W zakończeniu swego artykułu wyraża p. Juelli zdziwienie nad niekonsekwencją bolszewików, którzy dojąc, upust swojej nienawiści i pogardzie dla wszelkich tradycji oraz wiary, jednocześnie tak niezwykłą czcią bał wochwalczą otaczają całą postać i grób Lenina.

Lęk przed pomidorami.

Nieuzasadnione uprzedzenie

W Berlinie gruchnęła kilka tygodni temu wieść o tem, że pomidory sprzyjają rozwojowi chorobie raka.

W ciągu niemal dnia cała ludność miasta przestała kupować pomidory. W sklepach gniły poprostu olbrzymie stosy czerwonych, smakowitych pomidorów.

W pierwszej chwili nikt nie zorjentował się w sytuacji, dopiero po pewnym czasie gdy bojkot pomidorów stał się już zupełnie, pewny, zaczęto szukać jego przyczyny.

Pomidory są źródłem raka — słyszało się wszędzie. Nie było więc innej rady: we wszystkich pismach niemieckich zarówno fachowych jak też i codziennych zaczęły się ukazywać fachowe artykuły lekarzy, walczących z tą opinją. Berlin nie prędko dał się jednak przekonać. Od szeregu tygodni pisze się o tem, że choroba raka nie stoi absolut nie w żadnej zależności od ilości spożywanych pomidorów, że może nawet przeciwnie pomidory strzegą od raka, bo, weźmy chociaż dla przykładu Hiszpanję: w państwie tem konsumuje się ogromną, znacznie większą niż gdzieindziej, ilość pomidorów, a statystyka wykazuje tam stosunkowo najmniejsza ilość zachorowań na raka.

Przytaczano najrozmaitsze argumeny, próbowano brać sprawę z różnych punktów widzenia oświetlano ją z gospodarczego punktu, tłumaczono na jakie str ty narażeni są ogrodnicy i hurtownicy pomidorów.

Nic nie pomogło,

Spożycie pomidorow zmalało dziś do 10 proc. normalnego zapotrzebowania Lekarze nie przestają też z tego powodu łamać rąk i narzekać. W jednem z pism codziennych zamieścił niedawno dr. Robert Fliess, znakomity lekarz, obszerny artykuł pt. „Pomidory na stół", w którym wskazuje na olbrzymią wartość odżywczą pomidorów i na wolnie do jaknajwiększej ich konsumcji.

W Polsce z górą sto wyroków śmierci.

W Czechosłowacji — ani jednego

Prezydent Czechosłowacji zamienił w tych dniach niejakiemu Wołowinowi karę śmierci na więzienie bezterminowe.

Wołowin emigrant rosyjski morderca jubilera Havrdy w Pradze (proces jego przed dwoma laty był wielką sensacją dnia) — skazany na śmierć złożył na imię ministra prośbę w której mówił: „Proszę o darowanie kary lub stracenie"

Nazwisko Wołowina jego podanie do ministra i decyzja prezydenta wywołały burzę w prasie.. Gazety czeskie roztrząsają po nure zagadnienie które wynikło że sprawy Wołowina.

Chodzi oto że w Czechosłowacji od dwóch lat niema... kata...

W przeciągu tego czasu uzbierało się kilku skazańców którzy cierpliwie czekają na stryczek Mijają miesiące i lata od wydania prawomocnych wyroków skazańcy są poza nawiasem ludzi żywych — i mijają miesiące i lata w ciężkiem oczekiwaniu złowrogiej egzekucji A kata niema niema tego który w imieniu prawa dokona ponurego aktu sprawiedliwości.

Po ulicach Pragi krążyły obecnie z wózkiem - kramem Vlasta Broumarsky który dwa lata temu zmienił straszne rzemiosło kata na beztroski zawód ulicznego kramarza.

Broumarskiemu złamała karjerę — gadatliwość... Towarzyski wylemny rozmowny lubił spędzić godzinkę — dwie przy kuflu piwa w towarzystwie przyjaciół Opowiadał obszernie o egzekucjach ostatnich chwilach skazańców o tych godzinach które dzieliły ich od sali sądowej do szafotu A że często w grono przyjaciół Broumarskiego zakradł się jakiś dziennikarz — w gazetach czeskich zaczęły się ukazywać dosłowne opisy przed śmiertnych godzin przestępców relacje o stracencach no a pozatem co piąty mieszkaniec Pragi miał kawałek stryczka nabyty od Broumarskiego w pewnej ulubionej przezeń knajpce

Wszystko razem wzięte doszło do wiadomości ministerstwa sprawiedliwości którego Broumarsky był urzędnikiem

Kat dostał dymisję Było to właśnie dwa lata temu.

I odtąd ministerstwo nie kwapi się z mianowaniem nowego kata Napływają podania od osób pragnących objąć urząd po Broumarskim jest kilka podań od kobiet lecz ministerstwo zwleka I kata niema..

A na „korytarzu skazańców" w centralnem więzieniu w Pradze zaludniają się cele skazanych na śmierć.. Czekają... Gdzieś po ulicach miast i miasteczek chodzą ludzie którzyby chcieli skrócić im te miesiące i dni oczekiwania do biurek urzędowych napływają podania kandydatów na urząd „wykonawcy sprawiedliwości" — a coraz ktoś inny powiększa grono zawieszonych między życiem a śmiercią..

I dopiero gdy jeden z nich właśnie Wołowin nie wytrzymał ze swojem „albo śmierć albo życie" — zawrzało.

Jeden z dzienników pisze poprostu: Domagamy się katal. Nie ludzkiem jest przedłużanie dla skazańców męki oczekiwania egzekucji w nieskończoność"

„Domagamy się katal.. Kat.. Niema kata.." — oto tematy o których mówi cała Praga.

Jeszcze jeden projekt walki z klęską bezrobocia

Dyrektor rady społecznej w Sztokholmie, p. Bertil Nystrom ogłosił w ostatnich dniach projekt osiedlenia bezrobotnych wszystkich państw europejskich na niezamieszkałych terenach Azji, Ameryki Południowej oraz Afryki.

Główny nacisk kładzie on na osiedlenie bezrobotnych w Afryce, gdzie ogromne przestrzenie, wzniesione na tysiąc mtr. ponad poziom morza, ze względu na klimat nadają się doskonale dla Europejczyków. Gęstość zaludnienia w Afryce, jak podkreśla dyr. Nystrom wynosi przeciętnie 5 mieszkańców na 1 km. kw., podczas gdy w Europie liczba ta wynosi przeciętnie 46 Według projektu bezrobotni zatrudnieni byliby na roli, oraz przy użytkowaniu bogactw mineralnych. Projekt dyr. Nystroma obudził duże zainteresowanie w kołach międzynarodowych.

LEPIEJ W WIĘZIENIU JAK W DOMU OBŁĄKANYCH

Wręcz niezwykły wypadek zdarzył się ostatnio w sądownictwie francuskiem.

We wrześniu 1926 r., przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany, stanął robotnik rolny, Lebourdone, pod zarzutem podpalenia stodoły swego gospodarza, z zemsty za pewną drobną krzywdę.

Na pytanie przewodniczącego sądu, jak się nazywa i czem się zajmuje, oskarżony oznajmił:

— Nazywam się Mussolini. Jestem ambasadorem holenderskim.

Oczywiście zarządzono ekspertyzę psychjatryczną. Oskarżonego zbadało trzech lekarzy-psychjatrów, którzy zgodnie uznali, że Lebourdone jest chorym umysłowo. Lebourdone został umieszczony w szpitalu dla obłąkanych.

Obecnie generalny prokurator Rzplitej w Paryżu, otrzymał następujący list:

„Panie Prokuratorze!

Nie jestem warjatem i nigdy nim nie byłem. Wiem doskonale, że nie jestem Mussolinim, ani holenderskim ambasadorem, a tylko rolnikiem Lebourdone, oskarżonym o podpalenie. Udawałem warjata, aby dostać się do szpitala, skąd spodziewałem się zbiec. Obecnie stwierdziłem, że jest to niemożliwe—wolę więzienie od domu warjatów i proszę o ponowne zbadanie mnie.

Prokurator spełnił prośbę Lebourdona. Przy powtórnej ekspertyzie lekarze, również zgodnie, stwierdzili normalny poziom władz umysłowych rzekomego warjata i zarządzili niezwłoczne przewiezienie go z lecznicy do więzienia.

Lebourdone odpowiadać będzie obecnie przed sądem za podpalenie i „za znieważenie".

Recepta na pocałunek

Czy kto z państwa słyszał kiedy w kinie „cmoknięcie" pocałunku?

Nie mówimy tu rzecz prosta o cmokaniu na niesfornej galerji w chwili gdy bohater filmu o szczęśliwem zakończeniu przechyla uroczą główkę swej ukochanej, zbliżając swoje usta do jej ust.

Ale na ekranie, w najlepszym nawet filmie dźwiękowym jeszcześmy nie usłyszeli pocałunku.

Jest to bowiem zarówno dla filmu jak i dla słuchowiska radjowego sprawą bardzo trudną.

Prawdziwy pocałunek „wychodzi" przed mikrofonem jak grzmot, albo jak zgrzyt noża po szkle, albo nawet jak turkot lekkiej bryczki.

Dotychczas nie pomogły liczne próby z wszystkiemi artystami i artystkami Hollywood. Dość powiedzieć — niechże nie dziwią się wielbicielki — że pocałunek Ramona Novarro brzmi w filmie dźwiękowym jak... świst pary z wybuchającego kotła.

Po wielu próbach specjaliści wynaleźli wreszcie receptę na dokładne oddanie pocałunku przed mikrofonem radja i kinowego aparatu.

Recepta brzmi bardzo prozaicznie trzeba wziąć tafelkę szklaną o powierzchni 20 kwadratowych centymetrów, posmarować grubo na centymetr żywicą i zwykłym korkiem pociągnąć po niej rytmicznie, żeby skrzypiało Aparatura dźwiękowa przerabia to skrzypienie na idealnie namiętny pocałunek

Czworonożną rybę znalazła duńska ekspedycja polarna

Duńska ekspedycja polarna wróciła obecnie do Kopenhagi. Stojący na czele tej ekspedycji prof. dr. Lauge oświadczył przedstawicielom prasy, że udało mu się napotkać rybę czworonożną, tj. formę pośrednią między rybami a jaszczurkami. Już podczas swej poprzedniej ekspedycji w roku 1931 odnalazł prof. Lauge w pobliżu fiordu Franciszka Józefa wyschniętą zatokę morską, z czasów bardzo odległych, która zawierała mnóstwo skamieniałych organizmów zwierzęcych a m. in. też ryby czworonożne. Lauge był wtedy już zdania, że ma przed sobą formę pośrednią między rybami a jaszczurkami, ale nie podał tego do wiadomości publicznej, ponieważ jeszcze nie był pewny swego odkrycia Dopiero podczas ostatniej ekspedycji uzupełnił swój zbiór takich ryb czworonożnych.

Profesor Steenstjö ze Sztokholmu, dyrektor muzeum, które ma opracować rezultaty geologiczne ekspedycji, potwierdził w zupełności opinię prof. Lauge oświadczając, że odkrycie jego ma dla nauki tak samo wielkie znaczenie, jak odkrycie swego czasu w Bawarji ptaków uzębionych.

TWARDE ŁBY

Pan wachmistrz poucza rekrutów: „Nie należy zbliżać się do konia ztyłu nic nie mówiąc, gdyż koń się spłoszy i może cię jednego z grugim w łeb wierzgnąć, a nie chciałbym, żeby mi który koń potem okulał

OSZCZĘDNI.

Matka wyrzuca swojej zamężnej córce:
— asze gospodarstwo domowe prowadzone jest bardzo nie ekonomicznie; musicie żyć oszczędniej.

— Ależ mamo, jak ty możesz coś podobnego mówić! Przecież nas prawie nigdy nie ma w domu.

WĘDRÓWKA DUSZ

— Czy ty wierzysz w wędrówkę dusz?
— O, tak! Jestem nawet przekonany, że dawniej byłem osłem
— Kiedyż to było?
— Wtedy, kiedy pożyczyłem ci trzydzieści złotych.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI —
JAR — Tip-Top
CYRULIK— Publiczność na scenie — rewja w 20 obrazach dwa przedstawienia 7,30 i 9,45
MELODRAM — Mąż z grzeczności

KINA

CASINO — Pogromcy przestworzy
CAPITOL: -- Precz z miłością
PAN — Cham
CORSO: Buffalo Bill
CZARY — Trader Horn
GRAND-KINO — Niech żyje wolność
LUNA — Braterstwo ludów
LUDOWY — Żegnaj, Mascote
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: Na Sybir — dla młodzieży: Wyspa zatop. sk
PALACE — Moskwa bez maski
MIMOZA — Legjon ulicy
RAKIETA: — Złodziej miłości
PRZEDWIOSNIE—Purpurowa gondola
RESURSA — Romanse cygańskie
SPLENDID:— Człowiek, którego zabiłem
ADRIA — Klejnoty miłości
METRO — „ „

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Szanse na papiery!

WARSZAWA, 8 października 1932 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:

Gdańsk	173.70
Belgja	123,83
Holandja	358.45
Londyn	30,82
Nowy Jork	8,917
Paryż	34.95,5
Praga	26.42
Szwajcarja	172,03
Włochy	45,80
Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami małe — tendencja mocniejsza — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,91,25 — — Rubel złoty 4,59,25 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.45, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 53,38
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 106,50
4 proc. poż. inwestacyjna 96,75
5 proc. poż. konwersyjna 41.00
6 proc. poż. dolarowa 55.00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 59,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 55,75
10 proc. m Radomia 56.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 56, 15
4½ proc. L.Z. ziemskie 38,25

Akcje:

Bank Polski	89,50
Lilipop	13,30
Starachowice	9,25

Dla pożyczek pastwowych tendencja mocniejsza, Tendencja dla listów zastawnych mocniejszą. Obroty małe.

Przez radjo

Łódź, 9 października 1932 r

10,00 Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa
11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bieżący
12,40 Urzędowy kom. PIM.
12,10 Przegląd prasy polskiej
12,15 Poranek symfoniczny
13,10 Z zagadnień higieny pracy młodocian
15,05 Płyty gramofonowe
16.00 Radjotyg dla młodzieży
16,25 Odczyt z Krakowa
16.35 Komun dla żeglugi i rybaków
16,45 Kącik językowy
17,00 Utwory fortepianowe
18,00 Muzyka lekka
18,55 Rozmaitości
19,25 Transm. słuchowiska z Wilna
19,45 Pras. Dz. Radjowy
19,55 Program na dz. nast
20,00 Koncert popularny
21,50 Dodatek do Pr. Dz. R.
22,00 Muzyka tan.
22,40 Feljeton
23,00 Muzyka taneczna z Warszawy

KOMUNIKAT.

Wobec tego, że niektóre składy, prowadząc węgiel opałowy różnych kopalń sprzedają takowy za znany ze swej wysokiej jakości węgiel Warsz. Tow. Kopalń:

„KAZIMIERZ"-„JULJUSZ"

komunikujemy, iż jesteśmy jedynemi odbiorcami wyżej wymienionych kopalń dla wozowej sprzedaży z bocznic przy stacji Łódź-Fabryczna i, że zobowiązaliśmy się na składy nasze węgla opałowego z innych kopalń nie sprowadzać.

Firmy posługujące się nieprawnie nazwą wyżej wspomnianych kopalń, będą ścigane sądownie.

Składy opałowe: ABRAMOWICZ I WODZISŁAWSKI Bocznice kol.
tel. 147-60. Kilińskiego 63 tel. 147-60

Ogłoszenie.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że termin publicznej sprzedaży ruchomości, należących do masy upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzel ustalony został na

18 listopada 1932 roku

Sprzedaż odbędzie się w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Łodzi, przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5 od godziny 10-ej.

Bliższych informacyi udziela się codziennie w godzinach od 11-ej do 13,30 w biurze masy przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 104.

SYNDYCY OSTATECZNI:
upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzel w Łodzi
(—) J. B. Lange (—) A. Słomiński
Adwokaci.

Redaktor odp. Ja. Adamowicz. Wydawca B. Kowalski. Odbito w tło... ...zajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41